Nr. 49. Poniedziałek 18. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numor kosztuje 6 ct.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Flawiana.
Wtorek: Konrada.
Środa: Nicefora.
Czwartek: Eleonory.
Piątek: Piotra.
Sobota: Romany.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 12 minut.
Zachód słońca o 5 g. 18 min.
Długość dnia 10 godz. 06 min.
Barometr idzie w górę.

## Echa sejmowe.

### IV.

Zreasumujmy to, cośmy powiedzieli w ocenieniu trzech prac, wydanych z okazji Sejmu przez pp. St. Tarnowskiego, Br. Łozińskiego i St. Starzyńskiego.

Więc przedewszystkiem zanotujmy, że wyszły one wszystkie trzy z tego obozu, który dzisiaj faktycznie nawą spraw publicznych w kraju steruje, stanowi większość naszej delegacji w Wiedniu i w stosunku Galicji do reszty Austrji tworzy to, co się nazywa: „polityką Koła Polskiego.“

Obóz ten składa się przeważnie ze szlachty, a barwę ma konserwatywną. Doszedł zaś do władzy nie odrazu i nie bez wysiłków. Stanowisko dominujące zdobyli sobie konserwatyści walką, uświetnioną dzisiaj zupełnem zwycięstwem. Umieli oni bowiem uderzyć w najsłabsze strony tej tromtadratycznej demokracji, której eldoradem był w latach 1867—73 Lwów ze swojem dziennikarstwem.

Młody zastęp ludzi rozumnych, poważnych i dobrej woli konserwatystów, bezlitośnie uderzył w tych menerów warcholstwa, którzy prutą przez złośliwców togę zapału i powagi, napróżno zszywali niémi wyszarzanych frazesów.

Taranem rozumnej krytyki rozproszyli tę falangę obłudników, w puch rozbili demokratyczne towarzystwo, tak, że szczątki jego ledwo ocalały gdzieś po ministerjalnych fotelach, dyrektorskich krzesłach, lub innych opozycyjnych przytułkach. Wielu zapomnianych zginęło na zawsze w toniach wszystko równającego czasu...

Ale odniósłszy zwycięstwo, cóż zrobili? Czy złożywszy dowody wielkiej siły w krytyce, okazali, iż równie są silnymi w pozytywnem twierdzeniu?

Niestety, konserwatyści nasi mieli tylko dobre chęci. Popatrzmy bowiem jaki jest rezultat ich dziesięcioletniej pracy?

Zróbmy w tym celu inwentarz kraju, ale zróbmy go roztropnie, bez uprzedzenia i jakiejkolwiekbądź niechęci, z tem wszakże zastrzeżeniem, że drobny postęp, który w kilku gałęziach życia społecznego daje się dostrzegać, nie może w całości być policzony na karb ich zasług. Wszystko co żyje, rozrasta się i potężnieje; więc od lat dziesięciu musiało się niejedno podnieść w kraju i rozwinąć, chociażby u steru stali nie oni ale nawet najniedorzeczniejsze pod względem politycznym stronnictwo tromtadratyczne.

Zresztą ten drobny postęp, który tu i ówdzie z lupą przy oku dopatrzeć można, jest niczem w porównaniu z ogromem ujemnych faktów.

W ich rzędzie uderza przedewszystkiem ekonomiczny upadek kraju, doprowadzony już niemal do ostateczności. Żadna społeczna kwestja nierozwiązana, a w czterdzieści niemal lat po zniesieniu poddaństwa rozdział między gminą a dworem taki sam prawie, jak za najlepszych pańszczyźnianych czasów.

Na polu politycznem to samo. Sprawa ruska drzemiąca chwilowo pod naciskiem paragrafów kodeksu karnego.

Nie będziemy obszernie zastanawiali się nad tym przedmiotem, który tylekroć omawiany, zawsze pozostawia wiele do powiedzenia. Pismo nasze programem swoim objęło zadanie kojenia tych ran, które nam zobopólna nietolerancja zadała. Skoro obudziła się w Rusinach narodowa świadomość — to jużci uszanować ją należy, i beztaktownym szowinizmem nie zrażać sobie tego, w naszych stosunkach, tyle cennego żywiołu. Inaczej postępowano — i niestety wyznać należy postępują ci, od których zależy obecny tej sprawy kierunek. Szalona manja polonizowania — wydała już odszczepieńców Ruskich i wywołała najsilniejszą reakcję. Jakoż prawdą jest, że obecnie przy sterze będącym, należy się cały tego fatalnego błędu zaszczyt który bogdaj gorzej się jeszcze na nas nie pomścił. Rycerze „pracy organicznej zrozumieć byli powinni, że ją podjąć należy wspólnemi siłami pospołu z Rusinami, a dzieło odrodzenia było by się łacniej dokonało pod wpływem miłości prawdziwej i niekłamanej zgody, niż pod hasłem antagonizmów narodowych.

Mamy dalej kwestję żydowską, której z dziwnej obawy nigdy tknąć nie chciano, jakkolwiek niezawodnie w porozumieniu z żydami można ją było łagodnie ku rozwiązaniu skierować.

Mamy dalej tyle kwestyj ile jest stanów, warstw i zawodów w społeczeństwie naszem. Bo czego się dotkniemy, to wszystko w upadku. Czy zwrócimy uwagę na właścicieli mniejszych obszarów, czy na stan adwokacki, na rzemiosła zaniedbane, czy na zrujnowaną szlachtę, na najgorsze sanitarne stosunki, czy na brak szkół i oświaty na kwestję suplentów, czy na eksploatację kraju przez koleje żelazne, na upadek miast i lichy ich zarząd, czy na coroczne klęski nieurodzaju, świadczące tylko o coraz większym zastoju w rolnictwie — wszystko słowem, co weźmiemy z galicyjskiego życia, przedstawi się nam chude, ubogie, wynędzniałe i smutne.

Dziwna rzecz, zaprawdę. Bo przecież ludzie ci, którzy stali u steru, mieli tyle przymiotów a tak mało wad. Uposażeni w władzę, otoczeni szacunkiem powszechnym, dobrze widziani u dworu i nie bez głosu w radzie koronnej; sami wykształceni, uczeni, jak rzadko dziś w Europie, przytem majątkowo niezależni. Mieć tyle warunków za sobą, a przeciw sobie garstkę warchołów, wrzaskliwych wprawdzie, ale za to próżnych i w głowie i w sercu; — i mimo to, wśród tylu sprzyjających warunków nic nie zrobić, nie zrobić nawet nic dla siebie, jak świadczy o tem najlepiej reforma podatku gorzelnianego!

Nikt nigdy wśród bardziej sprzyjających wa-

## POPULARNOŚĆ.

Co to jest „popularność“ i czem ona się zdobywa, jest to pytanie, które sobie zadawało wielu ludzi, mianowicie politycznych, niezawsze trafną znajdując odpowiedź. Posłuchajmy jak na nie odpowiada J. Mery, o ile ona dotyczy zakresu i sztuki, gdyż słowa jego mogą służyć jeżeli nie za drogoskaz, to za pewien rodzaj ostrzeżenia i na innych polach ludzkiej działalności.

W zakresie sztuki dzieło najdoskonalsze, powinno być dziełem znanem przez wszystkich, uniwersalnem, dziełem powtarzanem przez wszystkie usta, tkwiącem we wszystkich pamięciach, kochanem przez młodzieńców, dziewczęta, kobiety, dzieci i starców.

Jakież więc dzieła w tej kategorji utworów cieszących się popularnością powszechną?

Czy pożegnanie Hektora z Andromachą, albo Pryama błagającego syna Tetydy o wydanie ciała Hektorowego? Nie.

Nizus i Euryal, miłostki Dydony, Georgiki, Bukoliki, jednem słowem wszystko to, co serce, umysł, czucie, język, stworzyły najpiękniejszego, najszlachetniejszego, najwdzięczniejszego, najsilniej wzruszającego, najbarwniejszego, nie kwalifikuje się również do tej kategorji. Jeszcze w kolegium zapomina się o tem. Pierwsi premianci nie umieją z tego wszystkiego ani jednego wiersza po pięciu latach. W akademji francuzkiej, z wyjątkiem dwóch albo trzech członków, którzy się przypadkiem pod płaską kopułę zabłąkali, reszta nie zacytowałaby dwóch wierszy Wirgiliuszowych, a gdyby je zacytowała, to nie rozumiejąc ich prawie.

Mojżesz, Dawid i Salomon, ci trzej wiekuiści ojcowie wielkiej poezji biblijnej, czyż tak dużo zajmują miejsca w pamięci ludzkiej? Iluż to ludzi umie na pamięć choćby parę ustępów tłómaczonych z tych wzniosłych poetów? La Fontaine swego czasu zapytywał każdego, czy czytał Barucha, a każdy mu odpowiadał: Nie. Ta ignoracja do dziś dnia znaczne jeszcze zrobiła postępy.

Z poezji nowożytnej, wielu umie na pamięć setki wierszy z Wiktora Hugo i z Lamartina; ale czyż ci dwaj wielcy poeci są popularnymi w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu? Przynajmniej dwanaście milionów Francuzów, używających w pełni praw cywilnych, nie przytoczyłoby dwóch wierszy z „Głosów wewnętrznych“ z „Liści jesiennych“, z „Harmoij“ i „Medytacyj“.

W zakresie muzyki, z wyjątkiem bliżej stojących Konserwatorjum i kilkuset muzyków, nikt nie zaśpiewałby czterech taktów z symfonji *heroicznej*, z symfonji z *ut minor*, ani z *pastorałki*. Nikt nie zanuciłby dziesięciu nut z *Adelajdy*. Gdyby nie świetne wskrzeszenie *Mojżesza* Rosiniego, czyniące wieczny zaszczyt inteligencji dyrektora teatru Opery paryskiej, całe nasze pokolenie nie znałoby tego cudu biblijnego, zagrzebanego w r. 1828 w katakumbach przy ulicy Le Peletier przez grabarzy kontrapunktu.

Czyż *Zampa* Herolda jest bardzo znana? Czy wielu słyszeliśmy śpiewających: „Ty, której dźwięk ujmujący“? albo; „Po co to płakać“? te dwa prześliczne wylewy miłosnej melancholii i uznania namiętnego? Żadna z melodyj Herolda nie pojawiła się na ulicy.

Dzięki Duprezowi, mała cząstka gwardyi narodowej poznała trochę *Wilhelma Tella*. Dwudziestu Paryżan zna *Gazzę*, *Obronę Koryntu* i *Semiramidę*.

Tymczasem, jednego pięknego poranku, dawno temu już bardzo, ze dwa wieki przynajmniej, jakiś nieznany jegomość wstaje i mówi:

Au clair de la lune,
Mon ami Pierrot,
Prête moi ta plume
Pour ecrire un mot,
Ma chandelle est morte,
Je n'ai plus de feu,
Ouvre moi ta porte
Pour l'amour de Dieu.

(Co, choć niewarte tłumaczenia, dałoby się mniej więcej tak przetłumaczyć:

Przy blasku księżyca,
Drogi Pierrocie,

runków nie rządził w odradzającym się kraju — i nikt mniej nie przyczynił się do jego odrodzenia. Snać kurulskie krzesła miały czarowną moc ubezwładniania, kiedy się stały cichych słów wezgłowiem. Żadna praca, żadna inicjatywa, żaden pomysł na nich się nie wylęgł!

Żaden — bo inicjatywa podjęta przez Marszałka Zyblikiewicza w sprawie szkolnej nie jest obozu i „rządu moralnego“, ale jednostki zasługą. On jeden z narażeniem swego stanowiska pchnął sprawę oświaty na nowe tory, wydobywszy ją własnemi siłami z bagna, nad którego brzegiem stano lata całe, medytowano, debatowano i dochodzono zawsze do wniosku, że żadną siłą jej ztamtąd wydobyć nie można. Tymczasem on jeden zdołał to zrobić, czego cała rzesza dokonać nie umiała.

Bo przy wszystkich jej przymiotach, brak jej jednego, najważniejszego — brak jej odwagi.

Zrozumiałym jest dla nas rozważny mąż stanu, który powiada: Wszelka reforma naraża na szwank tysiące prywatnych interesów; więc wprowadzając nową ustawę, nie dość jest zapytać się, czy teoretycznie jest ona lepsza od istniejącej, ale nadto zbadać wypada, czy korzyści, jakie ona ogółowi przyniesie, będą tak wielkie, że wynagrodzą stratę zadaną jednostkom.

Tak rozumującego męża stanu uszanujemy i uwielbiać będziemy, bo rozważnie i powoli on pójdzie, ale zawsze pójdzie naprzód.

Lecz uwielbienie trudno wzniecić w swem sercu na widok ludzi, którzy przed każdą reformą dostają emocji, dlatego tylko, że widzą zawsze straty, jakie ona mimowolnie wywoła, a nie widzą nigdy korzyści, jakie ona koniecznie przyniesie.

A z takich właśnie ludzi składa się przeważnie partja konserwatywna, w imię której trzech odcieni przemawiali autorowie „posejmowych“ rozpraw.

Mówili oni z zapałem i głęboką wiarą w zacność i pożyteczność swych stronnictw. My tę wiarę podzielamy najzupełniej, ale w obrazie stosunków istniejących, skreślonym przez nich, za mało dostrzegliśmy jasnych barw, za mało świetlnych punktów, aby całość nie zrobiła na nas wrażenia ponurego.

*Dr. X.*

# KRONIKA.

**Z życia towarzyskiego.** Wczoraj o godzinie 11tej przed południem odbył się ślub w arcybiskupiej kaplicy panny Marji Zaleskiej, córki państwa namiestnikowstwa Zaleskich, z panem Tadeuszem Czarkowskim, koncepistą w starostwie lwowskiem. Związek małżeński pobłogosławił ks. biskup Morawski w asystencji ks. arcybiskupa Issakowicza. Na ślubie była tylko najbliższa rodzina. Po ślubie odbyło się śniadanie w pałacu namiestnikowskim, poczem państwo młodzi mieli wyjechać do Paryża.

— Na sobotę zapowiedziane są dwa bale, jeden u państwa Józefowstwa Ochockich, a drugi u państwa Marcelowstwa Madejskich.

— We środę będzie piknik, urządzony staraniem pp. Seweryna Augustynowicza i Stanisława Skarzyńskiego. Ci sami panowie mają zamiar urządzić jeszcze jeden piknik w niedzielę.

— Przedwczorajsza zabawa kostjumowa w kasynie miejskiem pod względem liczby kostjumów, których było zaledwie kilka, wypadła mniej zadowalająco, za to pod względem ochoczej a wesołej zabawy bardzo dobrze. Kostjumy były skromne, nie było tej świetności jakiemi się odznaczają np. wieczorki kostjumowe w Krakowie.

Do pierwszego kadryla stanęło 76 par, tyleż do mazura.

Tańce prowadzili z werwą i bardzo udatnie pp. Gela, Leszczyński i Mussil.

Zabawa mająca więcej charakter domowy, a więc poufny i serdeczny, skończyła się o godz. 5tej rano. Zanotowaliśmy domy Gembarzewskich, Kiselków, Langów, Liszków, Losehnauów, Madurowiczów, Moszkowskich, Niedzielskich, Prokopowiczów, Schumanów. Stankiewiczów.

Do tańca przygrywała dzielnie muzyka 9go pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza pana Falla.

† **Bolesław Kastory.** W piątek odprowadziło grono kolegów i przyjaciół zwłoki 24 letniego porucznika artylerji śp. Bolesława Kastorego. Zmarły należał do tego grona oficerów austrjackich, co pracą cichą i sumiennością umieją zjednać sobie przyjaźń kolegów i uznanie przełożonych, a nie zapominając ani na chwilę o obowiązkach dla ziemi, na której się urodzili, zdobywają sobie szacunek nawet u obcokrajowców. W chwili, gdy własną pracą dobił się stanowiska, śmierć nieubłagana przecięła nić jego życia w kwiecie wieku... Oby mu ta ziemia, którą szczerze kochał, lekką była!

**Łagodna zima.** Ponieważ niezwykłe to zjawisko w naszej strefie jest tematem codziennych pogadanek, uwag, wróżb pomyślnych lub smutnie malujących najbliższą przyszłość tj: wiosnę i lato, nie dziw, że i w prasie często pojawiają się na ten temat artykuliki. Pomijając przepowiednie stuletniego kalendarza i kombinacje domorosłych meteorologów, notujemy tylko doniesienie poznańskich dzienników o rozwinięciu się i zakwitnięciu wisienek. A zatem Poznańczycy mają już wiosnę prawdziwą w lutym. Jest to rzeczywiście objaw niezwykły, bardzo rzadki, ale nie pierwszy. Już JMC Pan Jan Pasek w Pamiętnikach swoich wspomina o takich zimach, a co dla nas ważniejsza, pisze wyraźnie, że lata po tych zimach były suche i urodzajne.

„W r. 1680 — mówi pan Jan na Gosławcach — doczekaliśmy się nowych rzeczy. Zima zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodnie, że bydła poszły w pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydała; orano i siano... owe tedy zboża w s t y c z n i u siane, wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydła pasano...

W r. 1686 jeszcze dziwniejsza aura. Zimy nie było wcale, ni śniegu, ni lodu, w lutym były kwiaty na polu, siano i orano, a urodzaje były dobre.“

Może tedy ponure horoskopy, iż w maju będziemy się sankować, nie sprawdzą się tego roku.

**Teatr.** W „Dzwonach Kornewilskich“ debiutował wczoraj po raz drugi p. Florjański. Najłatwiej, a zarazem najwygodniej byłoby powiedzieć, że „debiutant obdarzony hucznemi oklaskami przedstawił się sympatycznie“. Bez wątpienia, że debiutant był by z tego zadowolony i krytyce z pochwałami przyznałby słuszność, zwłaszcza jeżeli znajomi i przyjaciele fałszywą delikatnością powodowani utrzymują p. F. w błędzie. Zadaniem jednak krytyki jest mówić prawdę, choćby ta prawda nawet gorzką była. Owóż i p. F. musimy powiedzieć taką prawdę, której jeżeli posłucha, wyjść mu może na pożytek. Pan Florjański, który korzystną podobno zajmuje posadę, powinien się dobrze namyśleć, zanim stanowczo poświęci się scenie. Z tym nie wielkim zasobem głosu surowego może w salce koncertowej, na przedstawieniach amatorskich zbierać pochwały i oklaski, na scenie, zwłaszcza większej stanowczo nie doczeka się laurów, co najwięcej dobić się może podrzędnego stanowiska. Szukać zatem będzie róż, a zbierać ciernie i głogi, w postaci gorzkiego zawodu. Piszemy te słowa tem bardziej, że wczorajsze oklaski od grona życzliwych utrwalićby mogły debiutanta w błędzie. *(R).*

**Szlichtada.** Odrodzona zima zgromadziła wczoraj liczne grono publiczności nad brzegami Szumanówki, gdzie się odbyły wielkie wyścigi na łyżwach.

Biegów było 4, które odbyły się szczęśliwie, ku małemu niezadowoleniu części publiczności chciwej wrażeń.

Szczęśliwi zwycięzcy unieśli do domów piękne nagrody w kształcie butelek z winem i dukatów.

Piękna pogoda, a doskonały lód przyczyniły się nie mało do wybornej zabawy.

**Koncert.** Na dzisiejszym pożegnalnym koncercie p. Hermanówny nie będzie mogła wystąpić panna Stachowiczówna. Dyrekcja teatru, pomimo szczerej chęci, nie mogła odwołać przedstawienia „Maleka“, z powodu, iż wiele osób z prowincji, bawiących we Lwowie, pragnie tę sztukę poznać. Komitet urządzający ten koncert udał się tedy do p. Wojdałowicza, a artysta ten ofiarował się chętnie zastąpić swą koleżankę. Znakomity ten komik wystąpi zatem z deklamacją na dzisiejszym koncercie.

**Stampilje pocztowe.** Ministerjum handlu poleciło urzędom pocztowym pod zagrożeniem kar pieniężnych, ażeby pieczątki pocztowe tak miejscowości, jako też i daty, wyraźnie i czytelnie wyciskały na listach i korespondencjach.

**Promocja** *sub auspiciis Imperatoris*, druga dopiero na uniwersytecie jagiellońskim odbędzie się wkrótce w Krakowie. Zaszczytu tego dostąpi hr. Andrzej Potocki, który tak w szkołach, jak i na uniwersytecie, z roku na rok z celnającym przechodził postępem. Młody kandydat na doktora praw otrzyma wobec grona profesorów z rąk delegata cesarskiego pierścień brylantowy z herbem cesarskim.

**Dla naszych stolarzy.** Pewna firma stolarska w Warszawie wykonała oryginalne szafy na książki. Szafy te nowe, tem różnią się od zwykłych, że można ustawić w nich książki w dwa lub trzy szeregi na każdej półce, a chcąc wyjąć książkę z tylnego szeregu, nie potrzeba rujnować szeregów przednich, te bowiem otwierają się jak drzwi i odsłaniają w głębi umieszczone rzędy.

Pomysł jak widzimy szczęśliwy, a bardzo prosty, polega bowiem głównie na mocnych zawiasach, które podtrzymują półki, ażeby się pod ciężarem książek nie uginały.

**Nowa obelga.** Niedawno donosiliśmy, że sądy pruskie uznały wyraz „muzykant“ jako obelżywy. Niebawem do słownika ubliżających nazw zaliczonym będzie może wyraz „ananas“, nżywany bardzo często, i na naszym bruku „Oj! to ananas!“ mówi ten i ów, zamiast wyliczyć całą litanję ujemnych przymiotów charakteru.

Niedawno w Warszawie wyraził się pewien jegomość o osobie znajdującej się w drugim pokoju, że to ananas, jaki rzadko spotkać! Interesowany usłyszał te słowa i oskarżył opinianta o obrazę honoru. Ciekawiśmy wyroku.

**Forpoczty wiosenne.** Onegdaj przynieśli uczniowie gimnazjalni swemu profesorowi znalezioną szczypicę miedzianą, która już żwawo szukała w polu pożywienia. Jest to w samej rzeczy niezwykły wypadek, aby w połowie lutego napotkać

---

Pożycze mi pióra,
Bym napisał do cię,
Świeca mi już zgasła,
Nie mam ognia wcale,
Otwórz mi drzwi swoje
Kwoli Boskiej chwale!)

Żona tego jegomości, wysłuchawszy słów mężowskich, rzecze: „Ależ w tem niema sensu za grosz! Rymujesz *lune* i *plume*; prosisz żeby ci drzwi otwarto, kwoli pożyczenia ci pióra i chwały boskiej; zkąd ci się u licha — mój kochany na takie głupstwa zebrało? Niech cię Bóg broni żebyś to miał zaśpiewać publicznie: wzięto by cię za warjata. W Charenton jest dużo takich, co daleko rozsądniejsze rzeczy gadają.“

Ale ów jegomość nie usłuchał żony, zaśpiewał to głupstwo publicznie, i miało ono powodzenie szalone, wszyscy powtarzali je chórem, wszystkich opanowała epidemia zapału. Tę piosnkę bez sensu przełożono na wszystkie języki; ojcowie i matki w kolebce uczyli jej dzieci swoje; przetrwała ona wieki i Antychryst będzie ją śpiewał podczas ostatniej kwadry, ostatniej lunacji przed Sądem ostatecznym.

Inny znów jegomość, uzuchwalony tem niesłychanem powodzeniem, wziął się improwizować taką znów rzecz ładną:

Malbrough s'en va-t-en guerre,
Mironton ton ton mirontaine
et. etc.

Żona jest myśli, że kompozytor oszalał. Zbiegają się sąsiedzi. Jegomość śpiewa swego *Malbrough'a*: podnosi się krzyk, że to rzecz cudowna, publiczość wieńczy autora, śpiewa *Mironton*, jeden od drugiego odpisuje tekst, matki usypiają dzieci tą uroczą melodją. *Mon ami Pierrot* pozyskał siostrę. Pamięć ogółu chwyta starannie i przechowuje te dwa klejnoty poezji. I oba przejdą do Antychrysta.

Wreszcie trzeci jegomość nieznany zrywa się i śpiewa:

Le bon roi Dagobert
Mettait, etc.

Tym razem trzecia rozsądna żona, aż do nóg padła autorowi, zaklinając go aby spalił te kuplety, które jej się wydawały arcydziełem głupoty ludzkiej. Ale miłość własna autora nie pozwoliła na całopalenie i zresztą znał on widać publiczność. Antychryst pozyskał trzecią wiekuistą pieśń do swego repertoaru.

No, panowie poeci i muzycy genialni, żebyście nie wiem jakie tworzyli arcydzieła, nigdy nie osiągniecie milionowej cząstki powodzenia *Pierrota*, *Malbrougha* i króla *Dagoberta!...* Wobec tego warto zaiste być Homerem, Eschilem, Wirgilem, Sofoklesem albo Rossinim....

można było szczypice, które zazwyczaj późno się pojawiają.

**W Hruschau**, w majętności hr. Wilczka, wyłowiono w zeszłym miesiącu w stawie mającym 180 morgów austrjackich, 17.880 sztuk karpi, mających od trzech do czterech funtów wagi.

**Misja Kocha**, wysłana przez rząd niemiecki do Egiptu dla zbadania cholery, opuściła Aleksandrją, udając się do Indji. Według nadesłanych wiadomości przybyła już do Kalkutty i doktor Koch nadesłał do pana Böttichera, ministra spraw wewnętrznych, pierwszy swój raport. Cholera panuje w Kalkucie, w Madras i w wielu miastach indyjskich. Doktor Koch i towarzyszący mu uczeni, będą mogli zatem prowadzić dalej studja rozpoczęte w Egipcie. Lekarze indyjscy ofiarowali swą pomoc uczonemu niemieckiemu.

## Głosy prasy.

*Nowa Reforma* mówi o przystąpieniu Rosji do austro-niemieckiego przymierza i jest zdania, że Niemcy dla tego przyjęły Rosję do swego sojuszu, aby zizolować Francję; Rosja zaś dla tego do niego usiłowała przystąpić, aby zdobyć sobie zewnątrz punkt oparcia dla swej wewnętrznej polityki, zmierzającej ku coraz większemu uciskowi. Według mniemania pisma krakowskiego, Bismark zaczyna żywić obawę, że republikańska forma rządu, utrwaliwszy się we Francji, zacznie promieniować na zewnątrz i zachęcać inne narody do zaprowadzenia u siebie republiki. Pragnie więc zizolować to „ziarno zarazy republikańskiej".

„Że zaś ks. kanclerz kilkakrotnie już — pisze *Reforma* i z wielkim naciskiem wypowiedział, iż parlamentaryzm prowadzi koniecznie do republiki — że uważa on rządy osobiste jako jedynie zbawienne, a reprezentacją narodu chciałby mieć zepchniętą na stanowisko „strohmana" który kiwa głową na wszystko, co mu z góry nakażą — przeto dążenie przeciw republikańskim ideom zamienia się u kanclerza niemieckiego w dążenie przeciw parlamentaryzmowi i konstytucjonalizmowi, przeciw rządom przez ogół i dla ogółu, przeciw politycznym swobodom — zamienia się w reakcję".

W tej pracy reakcyjnej popierać go teraz będzie Rosja w własnym interesie i poprze go Austrja z powodu, że samodzielnej polityki prowadzić nie może. Cóż nam w obec tej ogólnej reakcji robić wypada? Pracować dalej, radzi *Reforma*, niekrwawy opór stawiać wszelkim germanizacyjnym i rusyfikacyjnym zapędom, występować, gdzie można, jawnie w obronie praw naszych i praw ludzkich i czekać z przekonaniem, że czem więcej zgromadzimy sobie kapitału, „który nas dla świata koniecznymi czyni", tem większa będzie nasza siła i nasze znaczenie.

*Czas* podnosi projekt bardzo rozumny, do którego inicjatywę podał p. Starkel, dyrektor Zakładu Drohowyzkiego. Idzie o urządzenie warsztatów posiłkowych w których pracowaliby uczniowie wypuszczani z zakładu Drohowyzkiego. Warsztatów owych posiłkowych nie chce p. Starkel urządzać na wzór fabryk, lecz radzi przyjęcie formy „spółek zarobkowych".

„W kierunku przemysłu — mówi pan Starkel w swym memorjale, nad którym teraz obraduje w Wydziale krajowym komisja pod przewodnictwem dr. Józefa Wereszczyńskiego; — w kierunku więc przemysłowym wracamy mimowoli do owych form, które stanowiły w średnich wiekach potęgę zamożności klas zarobkujących. Jak w dawnej Polsce nie małym czynnikiem przemysłowym bywały kolonie rękodzielnicze tkaczów, szewców, płatnerzy, garbarzy itp., tak i dzisiaj w rozmaitych krajach rozwijają się z powodzeniem pewne całe miejscowości, obejmujące jedynie pewne gałęzie fabrykacji. Gromadzenie fabryk w wielkich miastach, przekształcenie robotnika w maszynę bezduszną i pozbawienie go, a przynajmniej utrudnienie życia w rodzinie, wytworzyło właśnie ową dzikość dzisiejszych stosunków robotniczych, wydały ów proletarjat rękodzielników, którzy żądzami komunistycznemi podkopują istniejący porządek społeczny".

*Czas* tę myśl rozumną szczerze popiera i wskazuje Mikołajów, miasteczko leżące w sąsiedztwie Zakładu Drohowyzkiego, jako najodpowiedniejsze do zakładania takich przemysłowych kolonij.

*Gazeta Krakowska* mówi o wypadkach w Serbji.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Noone).

**Wiedeń** 17 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Szef czerniowieckiej dyrekcji skarbowej p. radca Jan Trzciniecki, otrzymał tytuł radcy nadwornego. — Śledztwo Schenka zbliża się ku końcowi. Rozprawa odbędzie się z końcem marca. Nowych zbrodni nie wykryto i oskarżenie ograniczy się na znane fakta.

Na dzisiejszej giełdzie niedzielnej, panowała stała tendencja. Przedmiotem obrotu całego były głównie akcje kredytowe i renty.

**Londyn** 17 lutego. *Times* donoszą: Powstańcy wymordowali w Sinkat 200 kobiet i niemal tyle dzieci.

**Rzym** 17 lutego. Kongregacja *de propuganda fide* rozesłała cyrkularz do biskupów, w którym oświadcza, że gwałty rządu zniewolą jej zarząd do przeniesienia swojej siedziby za granice Włoch.

**Berlin** 17 lutego. Bismark odesłał adres kondolencyjny parlamentu amerykańskiego, przysłany reichstagowi niemieckiemu z powodu śmierci Laskera. Dzienniki uważają popełnioną w ten sposób obrazę pamięci Laskera, jako obrazę parlamentu.

## Przegląd polityczny

**Austro-Węgry.** Wiedeńska sesja parlamentarna, upamiętniona dwoma kapitalnemi zwycięstwami rządu, w sprawie językowej i rozporządzenia wyjątkowego — zbliża się leniwo ku końcowi. Po uchwaleniu prawa wyjątkowego nastąpi krótka pauza w obradach, ażeby komisjom dać możność przygotowania ustawodawczego materjału. W piątek przyjść mają na porządek dzienny przedłożenia o upaństwowieniu niektórych dróg żelaznych. Po załatwieniu już spraw drobniejszych i petycyj, z początkiem przyszłego miesiąca zacznie się rozprawa budżetowa, po ukończeniu zaś jej Izba ukończy swą sesję zimową.

Komisja ekonomiczna Izby poselskiej po krótkiej naradzie uchwaliła przystąpić do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem rządowem o oznaczeniu godzin pracy w dnie powszednie i o spoczynku niedzielnym w kopalniach.

Komisja budżetowa przyjęła już zgodnie z przedłożeniem rządowem budżet ministerstwa sprawiedliwości. Przy tytule: zakłady karne, poruszył dep. Heilsberg myśl urządzenia zakładów deportacyjnych. Radca ministerjalny Pichs odparł, że w tej mierze przeprowadzono wszechstronne badania, i że przedewszystkiem dążono do tego, aby przekonać się, czy nie dałoby się nabyć na cel powyższy jednej lub więcej z wysp dalmatyńskich. Zwrócono uwagę na dwie grupy takich wysp, jedną zupełnie nieproduktywną, drugą z glebą urodzajną i nadającą się wielce na urządzenie kolonji deportacyjnej. Musiano jednak odstąpić od projektu nabycia tej grupy, gdyż odpowiednie jej urządzenie pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne koszta, rząd zresztą nie spuści z oka tej sprawy, owszem będzie dążył do urzeczywistnienia projektu. Poczem minister Prażak ze swej strony dodał, że według nabytych w Anglji doświadczeń, system deportacyjny okazał się zbyt kosztownym, a hr. Clam zwrócił na to uwagę, iż nawet w tych krajach, w których wykonywano dotychczas system deportacyjny, odstępują od niego powoli w ostatnich czasach.

Tisza powrócił już do Pesztu. *Deutsche Ztg.* donosi, że hr. Taafe proponował Tiszy zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Węgrzech, na co się ten jednak nie zgodził. Między innemi chodziło w Wiedniu p. prezydentowi ministrów węgierskich o niektóre nominacje, szczególniej zaś o wyznaczenie ministra obrony krajowej, którym ma być br. Fejervary. Wiceprezydentem węgierskiej Izby magnatów na miejsce zmarłego hr. Cziraky'ego zamianowany został br. Mikołaj Vay.

Sejm węgierski obradować jeszcze będzie prawdopodobnie do końca kwietnia, nowe zaś wybory odbędą się prawdopodobnie w początku czerwca. Półurzędowa *Pol. Cor.* zamieszcza niektóre uwagi o ugrupowaniu się stronnictw węgierskich, które uważać można za cele życzeń rządowych. Dziennik ten nawiązuje swe uwagi do wyrzeczenia Tiszy, który ubolewał raz w Izbie, że w Węgrzech nie ma zorganizowanej ściśle konserwatywnej opozycji. *Pol. Cor.* życzyłaby sobie, ażeby br. Aponyi stanął na czele konserwatystów, Szilagyi zaś został wodzem lewego skrzydła.

**Francja.** Izba francuska obraduje także nad sprawą ustaw wyjątkowych przeciwko różnym manifestacjom publicznym, wrogim istniejącemu republikańskiemu porządkowi. Pomimo opozycji skrajnej lewicy i zwolenników Freycineta, Izba uchwaliła, że nieposzanowanie godeł republikańskich, podburzające okrzyki i pieśni, karane będą w drodze policyjnej aresztem od sześciu dni do sześciu miesięcy, lub grzywną od 100—400 franków.

Stanowisko ministra finansów Tirarda zachwiane. Spodziewają się, że tekę po nim obejmie Leon Say. Jednym z powodów ustąpienia Tirarda ma być słabe powodzenie ostatniej 350 miljonowej emisji renty państwowej.

Z przemówienia Clemanceau w Izbie wyjaśniło się, że pamiętnego dnia 16 maja, gdy Mac-Mahon zamierzał zrobić zamachu stanu, Gambetta wezwał posłów republikańskich, szczególniej ze skrajnej opozycji, do utworzenia komitetu, który poczynił usiłowania dla przeciwdziałania zamachowi. W komitecie tym zajęli pierwsze miejsce jak zwykle krańcowi.

**Niemcy.** Ułaskawiony biskup münsterski ks. Brinkman powrócił do swej dyecezji i witany był z entuzjazmem przez mieszkańców. Zjechało się wiele szlachty westfalskiej na przywitanie, urządzono pochody z muzyką i pochodniami, miasto zaś było illuminowane.

Pojawiła się pogłoska, że Niemcy zaproponowały Austrji objęcie protektoratu nad Egiptem, co ta jednak ze względu na Francję odrzuciła.

**Bułgarja.** Przysłany z Rosji ks. Katakuzen obejmuje stanowisko ministra wojny w Bułgarji. Pułkownik Kulbars odjeżdża do Petersburga, dla złożenia sprawozdania carowi o stanie rzeczy w Bułgarji.

## Z giełdy.

**Wiedeń**, 15 Lutego.

Zdawało się dziś zrazu, że giełda powetuje sobie wczorajsze straty. Bo jakkolwiek półurzędowe paryskie depesze stanowczo zaprzeczyły pogłosce o wstąpieniu Leona Saya do ministerjum; jednakże prywatne depesze, pochodzące z kół finansowych, utrzymują, że co się odwlecze, to nie ucieczе; że pierwej czy później rząd Ferryego będzie musiał ustąpić przed wolą giełdy. Do tej pomyślnej dla spekulantów wieści dołączyła się jeszcze inna. Rozeszła się dziś pogłoska, że br. Wodianer miał konferencję z bawiącym tu obecnie p. Tiszą, a potem zaraz drugą z Rotszyldem i że przedmiotem tych narad była konwersja renty węgierskiej.

Pod wpływem tych dwóch czynników mogła giełda, przynajmniej tak się zdawało, przystąpić do akcji zwyżkowej. Jednakże z braku wewnętrznej siły nie miała odwagi. Stoi ona ciągle na tak niepewnych nogach, że obawia się ruszyć z miejsca. Zredukowana do własnych zasobów i pozbawiona poparcia u publiczności, maluje sobie wszystko w czarnych barwach. Więc gdy nadeszły giełdowe depesze z Berlina i Paryża z tendencją „mdłą", zatrąbiła do odwrotu i obniżyła kurs wszystkich papierów. Skoro mamy spadać, to przynajmniej nie spadajmy z tak wysoka, ale bądźmy choć o jeden stopień bliżej dna przepaści — mówili spekulanci, zirytowani tem, że im się nic nie klei.

## Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

**Do dzisiejszego numeru dołączamy: Cennik towarów korzennych, herbaty, win, koniaku, likworów i delikatesów z handlu Sadłowskiego i Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 23.**

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

# Drobne Ogłoszenia

**Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.**

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

## Doniesienia rozmaite.

Kompletny egzemplarz dzieł Wincentego Pola nowy (10 tomów) natychmiast jest do sprzedania **za bardzo niską cenę.** Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Lwowskiego“. (221)

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

**Sprzedaż** drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlu W. J. Justiana. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. (224)

**Zgubiłem 1 złoty medalion** (wewnątrz 2 fotografie męzkie). Kto znalazł zechce się do mnie zgłosić gdzie otrzyma oprócz serdecznych podziękowań 1 złr. nagrodę.
(225) Józef Kampel
we Lwowie ul. św. Stanisława l. 8.

### Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884, przenoszę moją „Pracownia Sukień Damskich“ z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wgo Ehrbara zwana „Andriolego“.—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.

Z głębokim szacunkiem
(177) Malwina Fischer

Po najtańszych cenach i na raty. **Ogniotrwałe** kasy z patentowanemi zamkami (Pasquillriegel) i ulepszonemi przyrządami, elegancko sporządzone są na składzie u Simona Degena we Lwowie. Wałowa 19. (220)

**Zbłąkana suka** legawa, maści żółtej, młoda, jest na ulicy Zielonej l. 41, u portjera do odebrania. (226)

## Posady i zatrudnienia.

**Pszczelarza** rutynowanego żonatego którenby także z ogrodnictwem był obznajomiony poszukuje folwark Glinna. Zgłoszenia osobiste na miejscu stacya Kolei Albrechta lub pisemnie do zarządu poczta Nawarja. (209)

**Ekonom** pracowity i praktyczny, który może się wykazać dobremi świadectwami znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie do właściciela Bóbrki poczta Bóbrka. (213)

**Poszukuje** się zdolnej, młodej nauczycielki (ukończonej seminarzystki) dla jednej panienki na wieś, któraby oprócz zwykłych szkolnych przedmiotów mogła udzielać gruntowną naukę języka francuzkiego i gry na fortepianie. Wynagrodzenie 300 złr. rocznie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (217)

## Szukający zajęcia.

**Wdowa** w średnim wieku obznajomiona jak najgustowniej z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa domowego, poszukuje miejsca jako klucznica na prowincji. Zgłoszenie proszę adresować pod l. A. K. ul. Zielona l. 16. (216)

**Subjekt** z handlu skór z 4letnią praktyką i z trzyletnim kursem szkoły handlowej, posiadający oraz praktykę handlu korzennego i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje w miejscu lub na prowincji posady. Zgłoszenia pod l. L. I. W. (219)

## Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania **realność** przy ul. Ochronek l. 8 mająca ogółem 642 sąż. kw. na których dom piątrowy o 13 pokojach z dwoma kuchniami, werandą, umywalnią, spiżarnią i piwnicą. Oficyna z mieszkaniem, pralnią, dwoma stajniami, wozownią, drewutnią i pompą, w dziedzińcu. Jeden ogród owocowy i kwiatowy, drugi gospodarski. Bliższa wiadomość na miejscu. (229)

**Realność na sprzedaż** blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem.** Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

**Powóz** kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

**Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina** lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

## Mieszkania i sklepy.

**Pokój** obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

**Pokój** frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

**2 parterowe** umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

**2 pokoje** z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazylianów zaraz do najęcia. (218)

**2 pokoje** frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

**2 pokoje** frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagiellońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

**2 pokoje**, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

**2 pokoje kawalerskie** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

**3 pokoje** z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

**3 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

**3 pokoje** z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

**3 pokoje** nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

**3** piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

**3 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagiellońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

**4 pokoje**, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

**4 pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

**4 pokoje** z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

**4 pokoje** i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

**5 pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

**6 pokoi** z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub piedsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

**Pomieszkania** parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

**Wspólny** pokój dla mężczyn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

**Pomieszkania** do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

**Salon** dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

**Lokalu** o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

**Do najęcia** od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

**Salon** wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domu pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

**Warstat** ślusarski wraz z pomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

## Prywatne korespondencje.

D. W....
List dziś czeka panią.
(228) Narcyz.

**A la violette.**

Je souffre. Vivre ainsi sans amour,
[est-ce vivre?
Je n'ai rien, ni la fleur qui seche
[dans un livre,
Ni les cheveux gardés, ni le mot si
[touchant
Auquel, tous les minuits, on pense
[en se couchant.
Ma vie est sans plaisir, comme elle
[est sans alarmes,
Hélas! et j'ai perdu jusqu'au secret
[des larmes!
Oh! comme je suis triste!


**Codziennie świeże piękne**

**Szparagi** inspektowe po zł. 1·60 kg.
**Kalafiory** włoskie po „ 70 „
**Marony** tyrolskie zdrowe „ 44 „
**Mandarynki** portugalskie „ 10 szt.
**Bażanty, Jarząbki, kuropatwy** i **kwiczoły**

(69) poleca

**Sadłowski i Markiewicz**

we Lwowie, w Rynku l. 23.

GALICYJSKI

**BANK KREDYTOWY**

we Lwowie

**przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.**

wydaje następujące

**asygnaty kasowe**

$4^{1}/_{2}$ % płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i
4% „ **30** „

*Lwów dnia 1 Stycznia 1884.*

(16) ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacany).

**Pudr książęcy**

**biały różowy i żółtawy.**

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera zadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

***WODA FIJOŁKOWA.***

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odswieża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

***MYDŁO KOSMETYCZNE.***

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

**J. IHNATOWICZA**

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)



Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga**